

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agencja „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odroczeniem  
o domów: rocznie 5 rb.  
0 kop., półrocznie 2 rb.  
0 kop., kwartał 1 rb.  
0 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb. kwartał 1 rb. 50  
kop., miesięcznie 50  
kop. Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamiejszew. 20 k.

№ 234.

## REDAKCJA

prosi wszystkich mających interesy do Redaktora lub jego zastępcy, aby zechcieli przychodzić między godziną 12-tą a 2-gą po południu.

Administracja otwarta będzie tak samo, jak dotychczas, od g. 10 r. do 3 pp. i od 5 do 7 wiecz.

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Handlowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 6 m. 18, zachód o g. 4 m. 12.

## Rewolucja Portugalska.

„Kurjer” nie żyje z sensacji. Z niej nie chce ciągnąć korzyści. Naszym obowiązkiem, jako pisma ideowego, jest oświeć nie wypadków życia, nie zaś dążenie do urządzania „kasowych” przedstawień.

To też nie puściliśmy dodatków ani nadzwyczajnych, ani bezpłatnych, nie podaliśmy ani jednej depechy „bez drutu”... od własnego korespondenta z Lizbony, nie zamordowaliśmy ani jednego zwolennika starego czy nowego portugalskiego regime'u.

Podawaliśmy natomiast dzień w dzień wiadomości, a przedstawiliśmy w artykule wczorajszym społeczne podłoże rewolucji, możemy dziś przejść obiektywnie do rozpatrzenia samego jej przebiegu, pewni, że nie wprowadzimy w błąd czytelników podaniem mylnych wiadomości, powstałych w chwili napięcia pod wpływem bujnej często imaginacji przygodnych korespondentów.

Jak już pisaliśmy we wczorajszym naszym artykule, hasłem do rewolucji, było zamordowanie republikanina, posła Bombarda przez kleryka i monarchistę, uważanego powszechnie za płatnego mordercę.

Afisz komitetu republikańskiego przedstawiający ten fakt bez obsłonek, wzbudził ferment w masach, oczekujących pierwszej lepszej okazji w celu wyładowania ich entuzjazmu dla panującej dynastji i dla idei monarchicznej.

Poczęły się tworzyć zbiegowiska, głównie w okolicy pałacu królewskiego Necesidades, lecz te policja i wezwana gwardja municypalna bez trudu rozpędziły. Nie na

wiele się to przydało, bo atak był przygotowany i uplanowany przez republikanów: na hasło rzucone między pułki zdobyte idejom republikańskim, pułki te aresztowały lub rozstrzelawszy uprzednio opornych oficerów, ruszyły z koszar na miasto. Jednym ruchem zdobyto forty, wznoszące się na wzgórzach ponad Lizboną i koszary saperów; w tym czasie okręty wojenne za wyjątkiem dwu wywiesiły czerwono-zielone flagi republikańskie i rozpoczęły ostrzeliwanie pałacu Necesidades.

By ratować sytuację, ks. Oporto ściga wojska, które pozostały wierne monarchji i uderza na rewolucjonistów, lecz niedługo trwa ten opór: rewolucjoniści już szturmują do pałacu królewskiego. Pęka granat rzucony z krążownika „Św. Rafał” i upada na pałacu sztandar monarchji. W tym czasie król, któremu rozpoczęcie rewolucji przeszkodziło w uczcie mającej się odbyć na cześć nowego brazylijskiego prezydenta a zapędziło do piwnic zamku przed działowym ogniem marynarzy, opuszcza pałac i ucieka do Mafrы, w pobliżu Lizbony, a stamtąd dalej, do Gibraltaru.

Lud, uzbrojony w arsenałach, zajmuje placówki, stawia strażę przed bankami i instytucjami państwowymi. Wkrótce wkracza do miasta 8 tysięcy dobrze uzbrojonych i dobrze zorganizowanych chłopów—mniemana ostatnia ostoja monarchji—i sam fakt pojawienia się ich takie na wojsko wysłane do walki z rewolucjonistami robi wrażenie, że bez bitwy przechodzą te pułki na stronę republiki.

Na ulicach barykady; mosty pozrywane; komunikacja telegraficzna i kolejowa przerwana; uzbrojone tłumy obywateli przeciągają miastem; zielono-czerwone sztandary republiki powiewają z pałacu królewskiego, z instytucji państwowych, z fortów, z masztów okrętowych!—oto drugi dzień rewolucji po 30-godzinnej walce....

Trwają jeszcze drobne utarczki, strzelanina—lecz lwia część roboty już zrobiona.

Teraz należy skonsolidować to, co wzniosł lud poświęceniem krwi i życia: republikę.

Tworzy się rząd tymczasowy, na czele którego staje Teofil Braga, znany w szerokich kołach, jako uczony niepośledniej miary; uroku nowemu rządowi dodają takie nazwiska, jak: Arevedo Gomez, Barreto, Machado, Almeida, wpływowi mężowie i kierownicy partji republikańskiej, a zarazem przywódcy obecnej rewolucji. Wpływ ich jest olbrzymi, to też potrafili utrzymać masę w karność i niedopuszczyć do wykroczeń—jakie zazwyczaj mają miejsce w czasie przewrotów politycznych.

„Strzeżcie własności publicznej i prywatnej, oszczędzajcie życia każdego, kimkolwiek by on był. Rzeczpospolita jest wspaniałomyślna i szlachetna!” mówi z balkonu

ratusza nowy gubernator cywilny Lizbony, Euzebio Ledo, do tłumów i do milicji obywatelskiej, powierzając jej pieczę nad miastem. Rozentuzjazmowane tłumy dają burzliwe dowody uznania i same strzegą porządku.

Niema bandytyzmu, niema rabunku, niema morderstw; republika została okupioną stosunkowo niewielką liczbą ofiar, czemu pomogło sprężyste jej przeprowadzenie.

Dziś jest faktem stwierdzonym, że rewolucjoniści wiedzieli o zamierzonej ucieczce króla—więcej nawet!—sami mu ją ułatwili, nie chcąc dopuścić do zamordowania go przez roznamiętione masy. Akt abdykacji był mu przepustką przez szeregi republikańskie.

Nie zabijano przeciwników politycznych, jakby chciały w nas wmówić pewne gadzinowe sfery, ocalono natomiast b. prezesa ministrów Texeira da Souza, b. prezesa ministrów Castro (tłum chciał go zlynchować) i wielu innych klerykalno-monarchicznych dygnitarzy: rewolucja portugalska okazała się de facto wspaniałomyślną i szlachetną i życzyć tylko należy, by tej wspaniałomyślności nie musiała później krwią republikanów okupywać.

Już teraz to nawet widzimy.

Ciemne żywioły, żyjące z nędzy społecznej i politycznej ludu rozpoczęły swą krecią robotę w nadziei, że podkopią byt republiki. Na czele księża i mnichy.

W Auelchas jezuita strzelają do republikanów ze swego kolegum; w Lizbonie bractwowie reguły Loyoli rzucają bomby.

Wskazuje to republice na miejsce od uzdrowienia, którego zacząć należy; przed wprowadzeniem się w dom należy go radykalnie oczyścić z robactwa...

Tak zresztą robi nowy rząd, odwołując posła z Watykanu, a to dopiero początek. Piękną jest, bo pełną mocy i siły odezwa, którą rząd republikański rozesłał mocarstwom europejskim; podkreśla ona, że solidarność i łączność narodu gwarantuje trwałość rządów republikańskich, „z tęsknotą oddawna oczekiwanych”; entuzjazm ludności jest dowodem wystarczającym.

Nie ulega wątpliwości, że mocarstwa z Anglią na czele uznają republikę, choć obecnie podobno Rosja się wzdraga i postanawia zerwać stosunki dyplomatyczne z tym państwem...

Pogłoski, rozsiewane przez gadzinową prasę europejską o rzekomych zwycięstwach rojalistów na prowincji, okazują się fałszywe, a celem ich jedynym było podkopanie kredytu nowego rządu, a być może pobudzenie do orężnego powstania rojalistów. Domysł ten zdaje się potwierdzać fakt, że zdeponizowany król początkowo chciał oczekiwać „dalszego przebiegu wypadków” t. j. wiadomości z prowincji.



Wiadomości te przyszły: ogólny entuzjazm; republikanie górą—i król wyjechał, widząc że niema na kogo liczyć.

Stronnictwo monarchiczne przestało istnieć, pisma monarchiczne nie wychodzą. Likwidacja na całej linii...

I rzeczywiście: nie ma tam król na kogo liczyć, bo mówiąc słowami naczelnika republikańskiego rządu Teofila Braga „rewolucja ta nie jest wynikiem dążności militarnych lub osobistych jak turecka lub brazylijska, lecz idei filozoficznych. Dynastia królewska nie szła drogą postępu społecznego”...

Więcej nawet: postępowi na drodze stała...

J. Kosicz.

## KRONIKA ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Strajki w Królestwie.—Hygiena wsi.—Robotnicy rolni.—„Solidarność narodowa”.—Zjazd kobiet.—Robotnicy a teatr.

„Warsz. Dniownik” zamieścił uzupełnienie do postanowienia obowiązującego, wydanego przez generał-gubernatora warszawskiego w dn. 13 września r. b.

Uzupełnienie owe stanowi punkt 7. art. 19 owe go postanowienia, a brzmi, jak następuje:

„Zabrania się podawania w dziennikach wiadomości i artykułów, zachęcających do zmów i strajków robotników i oficjalistów w fabrykach, zakładach przemysłowych i wogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych oraz robotników rolnych”.

W ostatnim numerze „Zdrowia”—organu Warszawskiego Towarz. Hygienicznego, jest początek referatu dr. W. Puławskiego—„Chata wiejska, a choroby zakaźne”.

W pracy swej dr. Puławski określa stosunek, „jaki zachodzi między warunkami życia w chacie wiejskiej a powstawaniem i szerzeniem się chorób zakaźnych wśród jej mieszkańców”.

Najważniejszym czynnikiem ku temu jest ciasnota mieszkaniowa wraz z jej skutkami, brudem, stęchliną, i zabójczym powietrzem, którym oddychają mieszkańcy.

Izby, w których mieszkają chłopcy nasi, są zbyt ciasne, wilgotne i zimne, nie dające się dostatecznie ogrzać, stąd wynika skupienie rodziny w jednym możliwie szczupłym, byle tylko ciepłym kącie.

Na jedno łóżko albo tapczan do spania, przypada po kilka osób starszych i dzieci, to też świerzb, jaglica i przymiot mogą rozszerzać się na całą rodzinę w czasie bardzo szybkim...

Wyobraźcie sobie, czytelniku, jak w takich warunkach odbywa się wydawanie na świat „nowego

pokolenia”, poród, połów i cały szereg ściśle z nim związanych chorób zakaźnych.

Posłuchajcie, co o tym pisze w swym referacie dr. Puławski.

„Zbytecznym byłoby tu wyliczać i opisywać wszystkie fatalne warunki, jakie w tych razach powstają w ciasnym przepełnionym i brudnym mieszkaniu, jeżeli dodamy do tego wzmlankę o tendencjach takich, jak tamowanie krwotoku porodowego lub przy poronieniu za pomocą zapchania pochwy i otworu rodowego *mięszaniną nawozu krowiego lub konńskiego z piaskiem lub ziemią*, to można sobie choć w przybliżeniu przedstawić, w jakich warunkach niekiedy nieść pomoc wypada, i czy wogóle jest się w możności w takich okolicznościach jakkolwiek interwencję dodatnią okazać. Następuje dalej kąpiel noworodka; tu znów tradycją wiekową uświecony jest przesąd, że do tej pierwszej kąpeli, aby się dziecko później dobrze chowało, dobrze jest włożyć brudne zakrwawione lub zanieczyszczone moczem i kałem szmaty czy pieluchy, a jeszcze lepiej, jeśli po takiej kąpeli wytrze się dziecku oczy i twarz świeżo urodzonym miejscem (placenta), co ma chronić od chorób oczu i wyprysków na twarzy. Niezliczoną jest ilość ofiar w związku z przesadami i praktykami, mającemi swe wyjście z brudu i niechlujstwa, w rodzaju tylko co opisanych. Zresztą są to rzeczy  *powszechnie znane*, to też nie będę się o nich więcej rozpisywał”...

Tak rodzą się i w takich warunkach rosną dzieci chłopów zamożnych—gospodarzy, co się dzieć musi w czworakach!..

(Polecamy te „rzeczy powszechnie znane” wiadomości naszym „idealistom”, rozkwilającym się nad sielską anielskością „zaczisnej i spokojnej” wsi polskiej.)

„Kur. Por.” przytacza wyjątki z „Rocznika statystycznego gub. mińskiej za r. 1909,” które rzucają ciekawe światło na sprawę robotników rolnych—sprawę ważną, a tak mało u nas zbadaną.

„Rocz. statyst.” wykazuje, że płaca zarobkowa robotników rolnych w gub. moskiewskiej w 10-letnim okresie (1898—1908) ujawnia tendencje zwykłe.

Od roku 1899 do 1908 płaca zarobkowa parobków rocznych wzrosła o 20 proc., kobiet i wyrostków 30 proc.

Płaca zaś robotników sezonowych wzrosła jeszcze bardziej—o 25—26 procent.

Wychodźstwo włościan miejscowych jest tak powszechne w gub. moskiewskiej, że gospodarstwa rolne, szczególnie większe, korzystać muszą z pracy robotników napływowych, pochodzących z gubernji mniej uprzemysłowionych.

Przeciętna płaca zarobkowa wynosiła rocznie:

	1908	1909
robotników rocznych:		
mężczyzn	99	102
kobiet	54	57
wyrostków	51	46

robotników sezonowych:

mężczyzn	60	68
kobiet	34	36
wyrostków	31	17

Nisko stol płaca zarobkowa wyrostków, która, przynajmniej na lato, spadła niżej normy za ostatnie 10 lat.

Natomiast płaca dorosłych robotników i robotnic w porównaniu z r. 1908 wzrosła.

„Jest rzeczą bardzo niepomysłną,—słusznie zaznacza „Kur. Por.”—że u nas niema żadnych badań nad tą kwestją; nasze organizacje rolnicze, które mają możność przedsięwzięcia w tym kierunku badań, nie zabrały się do tego jeszcze. Nic dziwnego, naszym obszarnikom nie zależy wcale na uświadomieniu głodowych zarobków robotniczych.

Kółka reprezentujące żywioł demokratyczny, powinnyby wypełnić tę lukę.

Badania te ujawniłyby może że nie żądza nowości „lekkiego chleba” pcha robotnika rolnego z Polski na Saksy, lecz że pcha go tam nieprawdopodobny wyzysk naszych rodzimych agrariuszów”.

„Solidarność narodowa” z biegiem rozwoju produkcji kapitalistycznej staje się coraz jawniej frazesem, maskującym interesy kleszeniowe „pracodawców”.

Przed paru dniami „Kurjer” pisał o tym, jak to do budowania kościoła na Szmulcowiźnie ksiądz sprzedał robotników z Rosji, kiedy robotnicy polacy nie chcieli się zgodzić na niedogodne dla nich warunki pracy. „Młot” warszawski pisze o „narodowej” polityce młynarzy z Królestwa.

„Zjawiał się dla nich w ostatnich czasach groźny konkurent w postaci młynów, zakładanych w pasie pogranicznym pruskim, a przerabiających nie polskie, lecz niemieckie zboże. Zboże, to jest przy wywozie z Niemiec premjowane, znaczy to, że rząd niemiecki, chcąc przyjąć z pomocą „biednym” obszarnikom niemieckim, nie mogącym lub nie chcącym zbywać swych produktów w Niemczech po niższej cenie, płaci procentem, wywożącemu zboże z Niemiec, pewną „premję” od każdego wywiezionego wagonu. Rzecz jasna, że dzięki temu eksporterzy niemieccy mogą odstępować swe zboże na terytorjum Królestwa, szczególnie w pasie pogranicznym, dokąd dowóz kosztuje nie drogo, po bardzo niskich cenach. Powstał więc cały szereg młynów, przerabiających właśnie to mlewo niemieckie, i zalewających tą „niemiecką” mąką rynek Królestwa, co jest tym łatwiejsze dla owych młynarzy, że produkt poboczny—otręby—wywożą oni z dużą korzyścią dla siebie z powrotem do Niemiec.

W rezultacie młynom wewnętrznym, przerabiającym droższe zboże polskie, „dzieje się krzywda”—nie mogą one konkurować z młynami pasu nadgranicznego. Tracą też i rolnicy, nie mogąc już w tym samym co dawniej rozmiarze zbywać młynarzom swego zboża... Nasi młynarze udali się do rządu. Proszą o wprowadzenie cła wchodowego od zboża, wywożonego z Niemiec, lub przynajmniej o podniesienie taryfy mąki na przestrzeń

J. HEMPEL.

13

## O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników polskich w Paranie.

IV.

W parę godzin po odjeździe księdza powracał do kolonji Franek Konarski, Konarczykiem także zwany. Franek był karosjerem, to znaczy woznicą frachtowym; miał ośm koni i olbrzymi wóz z budą, przewoził z Ponta Grossy w głąb kraju, do Prudentopolis i Guarapuawy, towary dla sklepów, a stamtąd powracał z ładunkiem herwy (herbaty parańskiej) lub niewyprawnych skór. Każda taka podróż, czyli jedna wijaża, zabierała mu dwa do trzech tygodni czasu, poczym zwykle na kilka dni zatrzymywał się w kolonji, aby koniom dać wytchnąć, samemu wypocząć i zrobić co najpilniejsze na szakrze.

Franek był zięciem Myszkii. Swojej rodziny nie miał na Putindze. Do Brazylii przyjechał z rodzicami piętnastoletnim chłopakiem, ale że ojciec go prał i do ciężkiej zapędzał roboty, a on rychło poczuł amerykańską wolność i zorjentował się, że tu inne niż w Europie panuje powietrze, więc rzucił świeżo skleconą rodzicielską

chatę i poszedł w świat. Pracował w portach, potym pojechał do Północnej Ameryki, zawrócił do Buenos Ayres — aż wreszcie po kilku latach włóczęgi zziągnął znowu do Parany tegim dwudziestodwuletnim parobczakiem. Gdzieś tam po świecie nauczył się czytać, nieco pisać i rachunków, zbierał trochę grosza i dużo tej jędrnej amerykańskiej mądrości życiowej. Z ojcami się pogodził, ale siedzieć z nimi nie chciał, bo przemysłiwali tylko nad tym, jakby pieniądze od niego wyciągnąć. Wyniósł się więc nadrugą stronę stanu, kupił szakier na Putindze i ożenił się z Zośką Myszkówną. Do gospodarstwa jednak nie wziął się całą siłą, bo powiedział:

— Takie gospodarstwo, jak wy tu macie, to i splunienia nie warte. Niechno zbieram se karosą<sup>1)</sup> trochę milów<sup>2)</sup> to dopiero wam pokażę, jak to po amerykańsku się gospodaruje.

Jeździł więc „karosą”, a że był sprytny i między ludźmi obrotny, dobre interesy robił i z każdej podróży świeży grosz Romkowi Łęcińskiemu, co „weudziarzem”<sup>3)</sup> był w mieście, do przechowania dawał. Tylko na najpilniejsze roboty w domu zostawał; zresztą gospodarstwa doglądała żona z pomocą Myszkii.

Postawienie szkoły, zorganizowanie szkolnego

towarzystwa i sprowadzenie nauczyciela głównie było dziełem Franka, — który mocno pokochał tę swoją robotę.

Jeszcze w mieście, wracając na Putingę, dowiedział się, że ksiądz szkołę święcić pojechał. Zaklął szpetnie, nie dał koniom należycie wypocząć i pognął na kolonję. Po drodze spotkał wracającego księdza.

Ksiądz słyszał już o Franku i zjdnąć go sobie postanowił za jaką bądź cenę; dowiedziałwszy się zaś od Wiśniaka, który go odwoził, że to Franek wraca, zatrzymać się kazał; a gdy i Franek na dany mu znak przystanął ze swą ósemką, ksiądz wyskoczył z wózka i, podszedłszy do olbrzymiej Frankowej „karosy”, wyciągnął rękę z powitaniem:

— Dzień dobry, panie Franciszku!

Franek ujął, że wyciągniętej ręki nie widzi i odrzekł, poprawiając coś końcem bata w uprząży dyszlowych koni.

— Dzień dobry księdu. A czego to potrzeba?

— Wracam właśnie od was, z Putingi—mówił ksiądz, nie dając się tak łatwo odsunąć. To podobno wasza praca tamtejsza szkoła, to ponoć wy zaczęliście, panie Franciszku?

— Razem z innemi—odpowiedział Franek.

D. c. n.

<sup>1)</sup> wóz. <sup>2)</sup> mil, milreis. <sup>3)</sup> sklepikarz kupiec.



350 wiorst od granicy, by w ten sposób utrudnić konkurencję młynarzom pasa nadgranicznego. Czy przez środki takie nie straci „nasz” polski obszar-  
nik z dzielnicy pruskiej, czy młyny z pasa nad-  
granicznego nie są również polskie, „ojczyste”,  
czy robotnik polski w Królestwie nie zyskuje cza-  
sem czegoś przez to, że z mąki niemieckiej tań-  
szy chleb jeść może — o tym p. panowie młynarze  
milczą. Kieszonka woła — nie czas na uczucie patryjo-  
tycznel...”

„Życie współczesne” donosi, że d. 26 i 27 go  
sierpnia przed samym międzynarodowym zjazdem  
robotniczym, odbyła się w Kopenhadze druga  
międzynarodowa konferencja kobiet klasowo uświa-  
domionych. Zjazd przyjął szereg rezolucji o ści-  
ślejszym zorganizowaniu kobiet robotnic poszcze-  
gólnych krajów, w sprawie walki o prawo wybor-  
cze dla robotnic, w sprawie zabezpieczenia pań-  
stwowego matki i dziecka.

W przemówieniach na zjeździe podnoszono i pod-  
kreślano energicznie — wspólnotę interesów robotnic  
i robotników.

„W sprawie prawa wyborczego — mówiła dele-  
гатка Kafa Dahlström — jak w każdej innej, może  
być dla nas robotnic miarodajnym jedynie dobro  
całej klasy robotniczej”.

Delegatki zaznaczały, że nie uznają ruchu ko-  
biecego i stowarzyszeń kobiecych, obejmujących  
kobiety, jako takowe, bez różnicy ich stanowiska  
ekonomicznego. Amerykanka Woodsimons twier-  
dziła, że interesy kobiety robotnicy różnią się od  
interesów kobiety — pracodawcy, tak samo jak inne  
są interesy robotnika a kapitalisty.

„Kobieta pracodawca — mówiła amerykanka —  
wyzyskuje robotnicę nie mniej od mężczyzny”.

Stopniowo zaczynają się rozwijać wśród robot-  
ników naszych zapotrzebowania kulturalne.

Robotnika przestają zadawać wódka, karty  
i cyrk, a zaczyna i chce chodzić do teatru.

Na przeszkodzie staje — ta jedyna a wieczna  
przeszkoda — brak pieniędzy. Robotnik M. N. za-  
pytuje nas w liście, czyby dyrekcja teatru nie mo-  
gła zniżyć ceny biletów na balkon.

Oglądanie w ciemności i gorącu z „wyżyn” ga-  
lerji jakichś figurek kręcących się po scenie, wy-  
machujących rękami i wykrzykujących jakieś nie-  
rozumiałe słowa nie zadawalnia robotników.

Nie marząc o krzesłach, robotnicy chcieliby  
znaleźć się ze swoimi żonami na balkonie.

Zniżenie ogólne cen — przypuszczamy — mogło  
by być niekorzystnym dla Teatru, czy nie mogła-  
by jednak dyrekcja teatru — w porozumieniu z To-  
warzystwem teatralnym i zarządami fabryk — poczy-  
nić pewne udogodnienia dla robotników, bo — wszak  
jak pisze nasz korespondent — „czy p. Czarnecki  
myśli, że jego trupa utrzyma się tylko z ludzi  
bogatycho?”

B. D.

## Echa polityczne.

**Nowa Rzeczpospolita.** Z powodu wypadków w  
Lizbonie, „Agencja Reutersa” donosi, że pomiędzy  
mocarstwami niema żadnej różnicy zdań i niema  
podstaw do powątpiewania, że mocarstwa nie bę-  
dą działały zgodnie w kwestji uznania nowej for-  
my rządów. Uznanie republiki nastąpi niezwłocz-  
nie po utworzeniu się rządu, mającego zaufanie  
ludności. Na razie mocarstwa będą nieurzędow-  
nie komunikowały z władzami w Lizbonie. Pogło-  
ski o specjalnych rokowaniach posła angielskiego  
są błędne. Rząd angielski nie uprawia żadnej wy-  
jątkowej polityki.

**Minister sprawiedliwości nowego rządu** ogło-  
sił dekret, zarządzający wypuszczenie na wolność  
wszystkich osób, które zostały zasądzone lub po-  
zostawały w śledztwie o tajne stowarzyszenia.

Hiszpański republikanin Esquerdo, który niedaw-  
no bawił w Lizbonie, oświadcza, że istniał zamiar  
rozpoczęcia równocześnie rewolucji w Portugalji i  
Hiszpanji. Zamordowanie Bomparda przyspieszyło  
wybuch rewolucji w Lizbonie i zaskoczyło republi-  
kanów hiszpańskich, którzy chcieli ogłosić republi-  
kę dopiero 13 października, w rocznicę stracenia  
Ferrera.

Jak już donosiliśmy pierwszym aktem rzeczo-  
spolitej było rozpędzenie jezuitów. Księża jednak  
mocno się opierają i prowokują ludność rzucaniem  
bomb. Było kilka wypadków walk pomiędzy zro-  
paczonymi księżmi i ludnością, cieszą się ze zru-  
cenia ich jarmaz. W poniedziałek, jak donoszą  
telegramy, wywieziono okrętem olbrzymi transport  
400 zakonnic.

## Nowe książki.

W dziale tym umieszczamy tytuły *wszystkich*  
książek nadesłanych.

**Gabryela Zapolska.** „Śmierć Felicyana Dul-  
skiego”. opowiadanie. Warszawa, nakład Gebe-  
thnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner i Spółka,  
1910, 8-ka, str. 157. Cena kop. 80.

**Jan Lemański.** „Noc i dzień”, Warszawa, na-  
kład Gebethnera i Wolffa, Kraków, G. Gebethner  
i Spółka, 1910, 8-ka, str. 288. Cena rb. 1.60.

**Bolesław Prus.** „Faraon” powieść, tom I—III,  
Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, Kraków,  
G. Gebethner i Spółka. 1910, 8-ka, str. 319, 403  
i 337. Cena rb. 3.

**Leonidas Andrejew.** „Gubernator”. „Czrześci-  
anie”. „Kłamstwo”, tłumaczył z oryginału Bo-  
lesław Podlewski. Kraków, G. Gebethner i Spółka,  
1909, 8 ka, str. 154. Cena kop. 80.

## Informacje.

**Nowy minister oświaty.** Leonidas Kasso, uro-  
dzony w r. 1865, pochodzi z ziemian w Besarabji.  
Ukończywszy uniwersytet Kasso spędził dwa lata  
w seminarjum prawa rzymskiego w Berlinie, a na-  
stępnie został docentem na uniwersytecie dorpac-  
kim. W dalszym ciągu wykładał prawo rzymskie  
na uniwersytecie w Charkowie, skąd za osobistym  
poleceniem ówczesnego kuratora okręgu moskiew-  
skiego, a późniejszego ministra Schwartza, prze-  
niesiony został na uniwersytet moskiewski, gdzie  
dotychczas wykładał rosyjskie prawo cywilne. Gdy  
ówczesnego dyrektora liceum moskiewskiego im.  
Cesarzewicza Mikołaja, Gleorgijewskiego, miano-  
wano wiceministrem oświaty, Kasso, który podów-  
czas był inspektorem tegoż liceum, został miano-  
wany dyrektorem i sprawował urząd ten łącznie  
ze stanowiskiem profesora uniwersytetu.

**Wszzechrosyjski zjazd rzemieślników.** Komitet  
organizacyjny II wszzechrosyjskiego zjazdu w prze-  
myśle rzemieślniczym opracował już program i u-  
stawę zjazdu.

Program zawiera sprawy: zmian jakie należało-  
by wprowadzić do przestarzałych przepisów o prze-  
myśle rzemieślniczym; środków ulepszenia obrabia-  
nia wyrobów rzemieślniczych; typu instytucji kre-  
dytowych, najkorzystniejszych dla rzemieślników;  
ułatwienie zbytu wyrobów rzemieślniczych, odpo-  
czynku świątecznego, wreszcie rozważenia opraco-  
wanego już w Petersburgu projektu nowej ustawy  
o przemyśle rzemieślniczym.

**Z rady państwa** donoszą pisma petersburskie,  
iż członkowie Rady opracowują już plan prac na  
sesję jesienną.

Na pierwszym miejscu postawione być mają o-  
brady nad referatem komisji, dotyczącym projektu  
zniesienia ograniczeń, połączonych z odjęciem świe-  
ceń kapłańskich wśród duchowieństwa prawosławne-  
go. Dalej idź ma projekt praw autorskich, do któ-  
rego umyślna komisja Rady państwa, jaka go przez  
półtora roku rozstrząsała, poczyniła szereg popra-  
wek, korygujących redakcję dumską. Wreszcie  
trzecie miejsce w kolei wyznaczone projektowi  
wprowadzenia instytucji ziemskich w 6 gubernjach  
t. zw. zachodnich.

**Stany wyjątkowe.** Według krążących w Pe-  
tersburgu pogłosek, Rada ministrów będzie wkró-  
tce rozważała sprawę zniesienia stanów wyjątko-  
wych w niektórych guberniach państwa,

## Z ziem polskich.

**Usunięcie Paulinów z Jasnej Góry.** W ponie-  
dzialek o godzinie 6 wieczorem przyjechał na Jas-  
ną Górę ks. biskup Żdźitowiecki i ogłosił dekret  
o natychmiastowym usunięciu Paulinów od złoto-  
dajnego obrazu i klasztoru. Pieczę nad nim obej-  
mie specjalna delegacja biskupia, składająca się z  
duchowieństwa świeckiego. Delegacja zaraz obję-  
ła klasztor w posiadanie. — Tym aktem władza  
kościelna ma zamiar ratować mocno na szwank  
narażony honor katolicyzmu.

**Ku czci Konopnickiej** odprawiono w Warszawie  
bardzo uroczyste nabożeństwo żałobne, w którym  
wzięła udział orkiestra Filharmonji, chóry Lutni i  
bardzo wiele najrozmaitszych stowarzyszeń. Na-  
bożeństwo żałobne odbyło się w górnym kościele  
św. Krzyża.

Życie nasze tak jest jeszcze głęboko przesiąk-  
nięte katolicyzmem, że wciąż uważany nabożeńs-

twa kościelne za najlepszy sposób wyrażania swej  
czci dla znakomych zmarłych. Złożyło się na to  
wiele przyczyn, z których bodaj najważniejszą by-  
ło to, że przez długi czas wszystkie inne sposoby  
wyrażania czci były u nas zakazane. Pora jed-  
nak otrząsnąć się z tego nielicującego z nowocze-  
snymi poglądami zwyczaju. A nabożeństwo na  
cześć Marii Konopnickiej, która przez całe życie  
była w walce z kościołem i, według wszelkiego  
prawdopodobieństwa, umarła bez spowiedzi i księ-  
żych olejków, robi wrażenie jakiegoś przykrego  
nieporozumienia.

Z innych, stosowniejszych sposobów uczczenia  
poetki, jest: zapowiedziany wieczór Marii Konop-  
nickiej w Teatrze Małym; wieczór, który ma za-  
miar urządzić Stow. równopr. kobiet polskich; po-  
ranek dla młodzieży staraniem związku nauczyciel-  
stwa polskiego — i niewątpliwie wiele innych.

**Rozbicie pociągów pod Mrozami.** W poniedziałek  
około godz. 9 i pół wieczorem na stacji Mrozy  
stał przed peronem pociąg 4-ej klasy, a jednocze-  
śnie manewrował drugi pociąg towarowy Nr. 131.  
Ażeby nie tamował on wejścia na peron podróz-  
nym czwartoklasowym, zatrzymano pociąg towa-  
rowy przed haltsygnalem od strony st. Broszkowa.  
Kiedy st. ta zasygnalizowała, że wyszedł z niej  
do Mrozów pociąg osobowy, miejscowy Nr. 89,  
Siedlce-Warszawa, polecono czymprędzej pociągo-  
wi towarowemu wjechać w obręb stacji, ażeby  
przepuścić na nią pociąg osobowy.

Tymczasem przy silnym szarpnięciu parowozu,  
pociąg towarowy rozerwał się i 8 wagonów koń-  
cowych po bardzo pochyłym skłonie toru kolejowe-  
go w tym miejscu, potoczyło się pędem w tył, w  
stronę Broszkowa.

Na 5-ej wiorście od st. Mrozy wpadły one z ca-  
łym impetem na biegnący i niewiedzący nic o  
tym pociąg osobowy. Nastąpił moment krytyczny,  
fatalne starcie, połączone z ogłuszającym hukiem  
i trzaskiem druzgotanych wagonów, krzykami prze-  
rażonych podróżnych, przeciągłym świstem rozbi-  
janej lokomotywy.

W mgnieniu oka osiem ładownych wagonów to-  
warowych, parowóz i trzy wagony pociągu osobo-  
wego, legły w gruzach w mieszaninie i chaosie.

Z pociągu towarowego trzy wagony końcowe u-  
legły zupełnemu zdruzgotaniu. Wyrzucony z nich  
towar zasypał plant, mieszając się ze złomami że-  
lazstwa, wózków wagonowych i drzazgami korpu-  
sów. Inne wykolejone wagony powywracały się w  
poprzek toru również silnie porozbijane.

Nie lepiej wyglądał pociąg osobowy, w którym  
jechało względnie niewiele osób. Parowóz wykole-  
jony miał pognieciony przód i tender i połamane  
bufory. Idący za nim brankard bagażowy zniknął  
prawie zupełnie z powierzchni; zostały tylko drza-  
zgi i strzępy bagażu. Następny wagon osobowy  
kl. III-ej uległ też zdruzgotaniu, co spotkało też  
wagon trzeci z rzędu. Inne doznały większych lub  
mniejszych uszkodzeń.

W wagonie 1-szym klasy III-ej jechał konduktor  
bagażowy, Łukaszewicz i córka rewidenta wagonów  
na st. Warszawa-Brzeska, mieszkanka przedm. Pra-  
gi, Dąbrowska.

Łukaszewicz uległ tylko silnemu wstrząśnieniu  
nerwowemu i potłuczeniu, ale Dąbrowska ma zła-  
mane obie nogi i potłuczoną głowę. Wydobyto ją  
z gruzów zupełnie nieprzytomną i przeniesiono na  
stację.

Inni podróżni wyskakiwali i biegli przed siebie  
w przerażeniu.

Oprócz dwojga wyżej wymienionych — ciężko ra-  
nionych więcej niema. Podróżni rozbitego pociągu  
przyjechali do Warszawy o g. 4-ej rano w liczbie  
około 90 ciu.

**Aresztowania w Krakowie.** Podawaliśmy w  
swoim czasie wiadomość o licznych aresztowaniach  
dokonanych przez policję austriacką w Krakowie.  
Dzisiaj nie ulega żadnej wątpliwości, że policji,  
inspirowanej oczywiście przez sfery klerykalno-bur-  
żazyjne, chodziło o wytepienie przebywających w  
Krakowie królewaków, którzy przez swe rewolu-  
cyjne usposobienie dużo kłopotu sprawiają „roda-  
kom” zasiadającym w rządzie i „rodakom” wła-  
ścicielom zakładów przemysłowych. Postanowiono  
więc zarządzić wielkie aresztowania i — poprowa-  
dziwszy je w taki sposób, aby pomieszać razem  
zbiegów politycznych, i szpiegów wojskowych —  
zdyskredytować królewaków, zbiegów politycznych.  
Cały ten manewr policji „polskiej” nie udał się;  
wdały się w sprawę dzienniki lewicowe, które, po-  
mimo przesładowań prokuratorji, sprawę wyswiet-  
lić zdołały i policja zmuszona została do sromot-  
nej rejtardy: rugowanie proletarijczy-królewaków  
przez „rodzimą” burżuazję krakowską tym razem  
nie udało się; nie powstrzyma to jednak policyj-  
nych prześladowań, które na każdym kroku spo-  
tykają w Krakowie proletarijczy z Królestwa. —



Warto tu zaznaczyć, że szefem policji krakowskiej jest niejaki p. Flatau, z pochodzenia polak, ale duchem tylko austriak — jak zresztą prawie cała urzędnicza galicyjska.

Burżuazyjno policyjny Kraków tym razem znowu dał dowód, że czuje się miastem polskim tylko wtedy, gdy ściągają doń na uroczystości „narodowe” liczni a w pieniądzu zasobni goście z Królestwa; kiedy jednak zamiast ludzi z pełnymi kieszeniami przyjdą wygnańcy polityczni, „extra narodowy” Kraków uznaje ich za „obcokrajowców” i urządza na nich obławy policyjne.

**Kondolencja.** Z powodu ujawnienia księży zbrodni na Jasnej Górze grono tak zwanych ziemian z radomskiego wysłało kondolencyjną depeszę do swego biskupa, wyrażając mu współczucie z cierpieniem kościoła, któremu przytrafił się tak przykry wypadek.

**Zeznania Macocha.** Śledztwo w sprawie Macocha stwierdziło, że sprzeniewierzył on ogółem — rb. 22,000. Sprzeniewierzenie to Damazy tłomaczy, iż fundusze jasnogórskie uważał za wspólną własność wszystkich zakonników (!). Uwięziony Macoch wyraża jedynie żal, że nie będzie mógł już odprawić mszy, za które wziął pieniądze. Damazego przebrano w ubiór aresztancki.

**Lukullusowe utrzymanie.** „Kur. Por.” donosi: Na utrzymanie osób, zatrzymanych w aresztach policyjno-śledczych oraz więzieniach przesyłkowych gub. warszawskiej wyznaczono po kop. 10.89 dziennie na osobę.

**Katorga za frakcję PPS.** Na 4 lata robót ciężkich skazany został wczoraj Władysław Urbanik, robotnik, uznany za winnego należenia do frakcji rewolucyjnej PPS. Urbanik aresztowany został w czerwcu r. ub. w Błoniu; znaleziono przy nim literaturę partyjną.

**Rabinat warszawski** na odbytym wczoraj zebraniu powziął, jak zwykle, szereg uchwał reakcyjnych. Między innymi domaga się od zarządu gminy, ażeby nie pozwolił na ustawianie na cmentarzu pomników z figurami, oraz żeby w „talmudtorach” warszawskich, gdzie się kształci 1,200 chłopców, wykładano jeszcze więcej nauk żydowskich.

**Brak węgla.** W Cesarstwie i w Zagłębiu Donieckim panuje epidemia cholery. To też eksploatacja węgla jak i rudy żelaznej zredukowana została do minimum, co ma ten skutek, że wobec braku węgla z kopalń miejscowych fabryki tamtejsze zmuszone są sprowadzać węgiel z innych miejscowości, a głównie z Zagłębia Dąbrowskiego, gdyż pochodzący stąd węgiel kalkuluje się taniej aniżeli zagraniczny. Niedostateczna jednak ilość węglarek podawanych kopalniom dąbrowskim, mającym połączenie z kolejami szerokotorowymi — paraliżuje zamiary dostawców, którzy nie są w możności zaspokoić wszystkich potrzeb konsumentów.

Wobec nie eksploataowania pożądanego ilości rudy żelaznej, spowodowanego musowym bezrobociem w kopalniach Zagłębia Donieckiego, jako też braku i drożyzny węgla, produkcja surowca z konieczności upaść miała tak, że wysokie piece i fabryki żelaza w Królestwie Polskim stan ten odczuwają dotkliwie. Jeśli stan taki potrwa dalej, następstwa mogą być smutne. Nieotrzymywanie bowiem potrzebnej ilości surowca — pociągnąć może za sobą stanienie wielkich pieców i fabryk żelaza w Królestwie Polskim. Węgiel więc grubych gatunków podnieść się w cenie nie może. Ponieważ drobny węgiel nadaje się dla fabryk naszych z powodu odpowiednich urządzeń i rusztów w kotłach — przeto kopalnie zmuszone są łamać gruby na drobny węgiel, aby otrzymać taką jego ilość, jaką zobowiązały się dostarczyć swoim odbiorcom.

Nic więc dziwnego, że cena drobnego węgla poszła w górę.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Odczyt.** W nadchodzący piątek dn. 14 b. m. dr. fil. Tadeusz Kończyński wygłosi w sali Re-sursy Kupieckiej odczyt p. t. „Gruwald w twórczości polskiej”. Dochód z odczytu przeznaczony jest na rzecz „Czytelnicy Społecznej”. Spodziewać się należy, że zarówno niezwykle interesujący temat jak i cel ze wszech miar zasługujący na poparcie ściągają w piątek licznych słuchaczy do sali Re-sursy. Bilety w cenie od 1 rb. do 30 kop. nabywać można wcześniej w cukierni p. Rutkowskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Ku uczczeniu Konopnickiej urządzony będzie wieczór artystyczno-literacki w dniu 26 b. m.



Dostawca  
Dworu



Jego Cesar-  
skiej Mości.



MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH, DAMSKICH i DZIECIENNYCH

P. CHAZANOW

z Warszawy. — w LUBLINIE, Hotel Viktorja.

Szyk, elegancja i przystępna cena jest moja  
DEWIZA  
z tego względu wystarczy przyjść, by się o tym przekonać.

Ucząca się młodzież, studenci oraz stali klienci korzystają z ustępstwa!

Magazyn zaopatrzony w znaczny wybór materiałów krajowych i zagranicznych na garnitury i palta oraz **Blamy futrzane i gotowe Futra.**

Za wykonaną robotę zostałem zaszczycony Najwyższym podarunkiem z Gabinetu JEJEGO CESARSKIEJ MOŚCI pierścieniem z brylantem.

410—8—1

Dochód z wieczoru przeznaczony jest na wpisy dla biednych uczniów szkoły początkowej w gmachu poddominikańskim.

**Podwał Nr.** Jeden z mieszkańców wymienionego domu prosi nas o zwrócenie uwagi na naderbyłe warunki sanitarne w domu tym panujące. Podwórko niewybrukowane; ustęp drewniany i brudny do niemożliwości, z dwóch sąsiednich kamienic jest ściek, na ogródek, w którym stoi wiekusta cuchnąca i zarazą zięjąca kałuża. Właścicielkami tego domu są podobno dwie niezmiernie pobożne kobiety, które nieustannie przebywają w kościele i kwiatówkami ołtarzyki przystrajają, uważając — zapewne — że brudem, smrodem w domu zjedną sobie i lokatorom zbawienie wieczne. Lokatorzy jednak powiadają, że woleliby czyste podwórko w tym życiu, niż „koronę niebieską” w tamtym.

**Pod adresem dyrekcji teatru w Lublinie.** O niższe ceny biletów teatralnych dopomina się w korespondencji do „Kurjera” skierowanej jeden z ludzi pracy. Chodzi mu nie tylko o niższe ceny biletów, ale i o lepszy poważniejszy dobór repertuaru. Możeby więc dyrekcja teatru wzięła pod uwagę te życzenia przedstawiciela klasy robotniczej.

**Za włóczęgostwo** zatrzymano w Janowie niejakiego Stanisława Bartyskiewicza i odesłano go etapem do Jastkowa. W Piaskach Luterskich zatrzymano zosła Mikołaj Chozumów i wysłany etapem do Skierniewic.

## Telegramy.

### STRAJK KOLEJOWY.

**Paryż 11 października.** Pracownicy kolei północnych uchwaliли wczoraj wieczorem rozpocząć strajk powszechny. Rząd wydał szereg zarządzeń, w celu zapewnienia ruchu pociągów i polecił, aby dworzec północny zajęło wojsko. Pracownicy kolejowi zamierzali uuzadzić wielką demonstrację i około północy w pochodzie kierowali się na dworzec północny. Kiedy zobaczyli, że dworzec zajęło wojsko, cofnęli się pośpiesznie. Po północy z rozporządzenia rządu wstrzymano całkowicie ruch na kolei północnej. Strajkujący pracownicy zaczęli dopuszczać się różnych wykroczeń na dworcach kolejowych. Prezes ministrów Briand spędził cały wieczór i część nocy w ministerjum spraw wewnętrznych.

**Pyryż 11 października.** O rozpoczęciu strajku na kolejach północnych donoszą następujące dalsze szczegóły. Rząd postanowił zapobiedz stanowczo wszelkim możliwym zaburzeniom i z tego powodu zgromadził znaczną ilość wojska. Linje kolejowe są obstawione przez wojsko. Pomników i gmachów publicznych strzegą również żołnierze. Prefekt po-

licji Lepine objął osobiście kierownictwo służby bezpieczeństwa. Zauważono dzisiaj ruch także wśród pracowników kolei państwowych zachodnich. Rząd obawia się wybuchu strajku powszechnego na wszystkich kolejach w całej Francji.

### W PORTUGALJI.

**Gibraltar 11 października.** Parowiec „Plassy” otrzymał za pośrednictwem telegrafu bez drutu wiadomość, że nad Lizbona unoszą się gęste chmury dymu. Przypuszczają, że w Lizbonie wybuchnął olbrzymi pożar i, że rozgrywa się tam dalszy akt wypadków.

**Lizbona 11 października.** Rząd ogłosił odezwę, w której zawiadamia, że rozkaże bombardować klasztor Quelhao, jeżeli zakonnicy nie poddadzą się w przeciągu 24 godzin.

Jezuici, którzy stawili opór republikanom, aresztowano. Cały majątek zgromadzenia religijnego, posiadający wartość olbrzymią, skonfiskowano.

**Madryt 11 października.** Dzienniki donoszą, że książę Oporto, wchodzący na jacht, którym uciekał z Portugalji, powiedział do królowej matki, iż to ona i jej księża narazili jej syna na utratę tronu.

### OBAWA W HISPANJI.

**Madryt 11-go października.** Rząd dowiedział się, że znaczną ilość broni przemycono do Hiszpanji przez granicę francuską, ale jej jeszcze nie rozdano. Pżao nie wie, gdzie broń tę ukryto. Rząd ma nadzieję, że w razie wybuchu powstania, armia pozostanie wierna.

### PIERWSZORZĘDNY

Zakład fryzjerski

p. f. Edward

Krak.-Przedmieście № 153

vis á vis Kasy Przemysłowców obok Tow. Kred. Ziems.

### CENY STAŁE.

1. Ogolenie i obmycie wodą kolońską . . .	k.	15
2. Ogol. z uczesaniem i podfryz. włosów . . .	„	20
3. Ostrzyżenie włosów . . . . .	„	20
4. Ostrzyżenie brody . . . . .	„	20
5. Mycie głowy szamponem . . . . .	„	20
6. Mycie głowy pixavonem . . . . .	„	25
7. Vegetal . . . . .	„	10
8. Woda chinowa . . . . .	„	10
9. Ułożenie włosów żelazkiem . . . . .	„	20
10. Uferbowanie włosów . . . . .	„	30
11. „ brody . . . . .	„	50
12. Ufarbowanie włosów głowy . . . . .	„	1.00
13. Samo uczesanie i odświeżenie twarzy . . .	„	15
14. Abcament na golenie . . . . .	„	1.50

### DLA UCZNI USTĘPSTWO.

Upraszamy o niezwracanie się z nadatkami do panów pracujących, gdyż takowe przyjmowane nie będą.

411—3—1